

DZIEN

Gazeta Białostocka 10 gr

DOBRY!

Wódz Naczelny na Zjeździe Strzelca



Marszałek Smigły-Rydz przyjmuje raport od dowódcy kompanii honorowej Związku Strzeleckiego

Tajemnicze zaginięcie tancerki w Paryżu Ojciec miss Coven szuka swej córki

PARYŻ, 11.8. Prasa paryska coraz bardziej interesuje się tajemniczym zaginięciem młodej i pięknej tancerki amerykańskiej miss Jean Koven, która przyjechała do Paryża wraz ze swą ciotką na wystawę.

Tydzień temu tancerka zniknęła, po czym ciotka otrzymała wkrótce list, do magający się okupu w wysokości 500 dolarów, od którego uzależniono uwolnienie tancerki.

Władze policyjne początkowo odniosły się do sprawy dość sceptycznie, przypuszczając, iż Jean Koven, którą przedtem widziano w towarzystwie przystojnych młodych ludzi, wyjechała gdzieś na prowincję z własnej woli.

Jednakże przeszło tygodniowe poszukiwania nie dały rezultatu.

Młody człowiek, z którym widziano miss Koven przed jej zaginięciem, oświadczył, że został w Bordeaux i, jak się

okazało, nie ma on nic wspólnego z całą tą tajemniczą aferą.

Jedynym śladem jakim w tej chwili rozporządza policja paryska są czeki z książeczki czekowej, jaką posiadała przy sobie miss Koven w momencie zaginięcia, a które zostały puszczone w obieg w Paryżu w sklepie galanteryjnym przez jakiegoś tajemniczego osobnika.

Zaalarmowani brat i ojciec zaginionej opuścili śpiesznie Nowy Jork, udając się do Paryża.

Ciężarówka rozbiła prywatne auto

4 osoby ciężko ranne

We wtorek wieczorem wydarzyła się na rogu ulic Słowackiego i Mickiewicza w Poznaniu wielka katastrofa samochodowa.

Jadący z wielką szybkością samochód półciężarowy firmy rzeźniczej „K. Przybyła” wpadł na mały samochód sportowy marki „Aero”.

Ciężarówka runęła z taką siłą na mały samochód, że auto zostało doszczętnie zniszczone, a znajdujące się w nim

4 osoby, wyrzucone daleko na chodnik,

Ciężko rannych pasażerów — Ludwika Heina, kupca z Niemiec, żonę Jego Alicję oraz kupca poznańskiego Roberta Szlamheima — którzy odnieśli złamania nóg i liczne kontuzje, odwieziono do szpitala.

Cało z całej operacji wyszedł jedynie szofer, który doznał nieznacznych okaleczeń na rękach i twarzy. (k)

Zamach na dyrektora tkalni zakładów L. Geyera w Łodzi

Onegdaj wieczorem dokonany został zamach na dyrektora tkalni firmy L. Geyer w Łodzi p. Kociuborskiego.

Zamachowcem, którym był robotnik Antoni Śmiałkowski, zatrudniony w firmie „Smarzyński, Miłobędzki i Małewski” przy ul. Senatorskiej 35/3, uzbrojony w siekiere dostał się na teren fabryki przez portienię przy ul. Piotrkowskiej 282.

Po wejściu na dziedziniec zaczął

on biec w kierunku stojącego obok wyjścia dyr. Kociuborskiego, został jednak w ostatniej niemal chwili obezwładniony przez obecnych przy tej scenie strażaków.

Zawezwana policja aresztowała Śmiałkowskiego, który zeznał iż chciał zabić p. Kociuborskiego, gdyż krzywdzi on jego żonę, pracującą na tkalni firmy Geyer.

Dalsze dochodzenie w toku. (w)

Pięciokrotna zbrodnia szaleńca

Zabił troje dzieci, ranił żonę i syna

W Bieczu pod Gorlicami umysłowo chory Franciszek Gajecki w przystępie ataku szału zamordował siekiere troje własnych dzieci: 2-let-

nego Michała, 3-letnią Zofię i 6-letnią Annę oraz ciężko poranił 5-letniego syna Jana i żonę swą Marię.

Szaleńca obezwładniono i umieszczono w areszcie w Jasle.

Jamboree — zamknięte



Na zamknięcie „Jamboree” 30.000 skautów przedelfowało przed królową Wilhelminą i gen. Baden-Powellem. Na fotografii czoło kolumny polskiej

Rewolta w Brazylii

RIO DE JANEIRO, 11. 8. — W związku z obiegającymi za granicę pogłoskami o zaburzeniach w kraju, ministerstwo sprawiedliwości za wiadomiami, że rząd zdecydowany jest stłumić w zarodku wszelkie próby naruszenia porządku publicznego.

W Porto Alegro doszło do krwawych zaburzeń na zgromadzeniu stronnictwa integralistów. Jedna osoba została zabita, a kilkanaście rannych.

Plaga motyli

„Kapuszniki” niszczą warzywa

Nie notowana od lat plaga gąsienic, motyli — kapuszników sygnalizowana jest przez organizacje rolnicze w różnych miejscowościach kraju. Kapusznik wystąpił zarówno w województwach centralnych, jak i na kresach wschodnich obiadając w wielu miejscowościach doszczętnie liście roślin warzywnych, a w szczególności kapusty, której zbiory wypadną z tego powodu ujemnie.

„Do sprzedania...

pomnik Dollfussa”

WIEN, 11. 8. — Wielkie wzburzenie opinii w Linzu wywołało ogłoszenie, zamieszczone w tamtejszym dzienniku „Tagespost”. Zamieścił cyniczne ogłoszenie tej treści: „Do sprzedania, tanio, pomnik Dollfussa”.

Zastanówmy się trochę...

Dziwny strajk

Dziwny strajk trwa obecnie w Jordanowie. Oto robotnicy zatrudnieni w cegielni, wysunęli żądania nie podwyżki płac — jak zawsze dotąd przy strajkach bywało — lecz obniżki.

Zdziwiają się czytelnicy. Niewątpliwie pomyślał sobie, że chyba robotnicy oszaleli, wysuwając propozycję obniżenia im płac. Przecież i bez strajku właściciele fabryki chętnie zgodziliby się płacić mniej, niż dotychczas.

Przyjrzyjmy się jednak bliżej temu strajkowi.

Przed kilku miesiącami robotnicy cegielni jordanowskiej zażądali podwyżki płac o 40 proc. Poprzednie zarobki były tak niskie, że bez trudu udało się skłonić właścicieli do wyrażenia zgody na postulaty robotnicze. Jednak właściciele cegielni nie chcieli pokrywać zwiększonych wydatków z własnej kieszeni, więc podnieśli cenę cegły, by tym sposobem odbić sobie „straty“.

Skutek był fatalny. Odbiorcy cofnęli wszystkie zamówienia i warsztat pracy został unieruchomiony.

I tu zaczyna się rzecz ciekawa i charakterystyczna. Robotnicy cofnęli swe poprzednie żądania, zresztą już osiągnięte. Godzą się pracować za poprzednim wynagrodzeniem, byleby tylko cegielnia została z powrotem puśczone w ruch.

Wszystkie cegielnie w Polsce podniosły kilka miesięcy temu płace robotnikom, nie podnosząc ceny cegły. Widocznie można po godzinie uczciwą kalkulację kupiecką przy sprzedaży cegły z wyższą płacą robotnika. Tylko fabrykanci z Jordanowa nie umieli tego zrobić!

Chcąc zachować warsztat pracy, robotnicy ustępują. Idą na

Znów kwitną drzewa

We Lwowie w jednym z ogrodów owocowych na Pohlance, na jabłoni obok dojrzejących już owoców pojawiły się kwiaty.

Bojkot książki Hillera

w Austrii

WIENIĘ, 11.8. — Książka Hitlera „Mein Kampf“ dopuszczona została obecnie w Austrii do sprzedaży, jednak z pewnymi ograniczeniami.

Mianowicie: dla utrudnienia akcji propagandowej, książka może być wystawiana w oknach księgarskich tylko w ilości jednego egzemplarza. Tanie wydanie popularne nie dopuszczone jest w ogóle do sprzedaży.

Jest wielce znamienne, że w Wiedniu książkę tę umieścili na wystawach księgarstwo narodowo-socjalistyczne, natomiast księgarstwo katolickie i żydowskie zbojkotowały ją zupełnie.

rękę fabrykantom. Umożliwiają im większy zysk, niż w sąsiednich cegielniach, ale mimo to właściciele nie chcą zgodzić się na puszczenie jej w ruch. Prawdo-

podobnie uważają, że tym sposobem ukarzą robotników.

Robotnicy wykazali swe obywatelskie stanowisko. Stwierdzili, że ponad własny interes u-

mieją przedłożyć interes ogólny: utrzymanie warsztatu pracy.

Tego jednak nie chcą zrozumieć właściciele cegielni z Jordanowa.

Od stopnia wysiłku — zależy wynik pracy

Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza

na walnym zjeździe Związku Strzeleckiego

W Warszawie, w sali Rady Miejskiej odbył się we wtorek walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego. Zjazd ten zaszczycił swą obecnością P. Marszałek Śmigły-Rydz, powitany przez kompanię honorową Z. S., generalicję i zarząd Zw. Strzeleckiego.

W odpowiedzi na powitalne przemówienie prezesa Z. S. p. Paschalskiego, Pan Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił następujące przemówienie:

Szanowni Państwo!
Żałuję, że nie mogę dłużej być obecny na waszych obradach. Muszę wrócić do swoich zajęć. Przed odejściem chcę wypowiedzieć kilka zdań.

Nie będę wygłaszał patetycznych słów. Mój stosunek do Związku Strzeleckiego jest wam znany. Wiecie jaką wagę przywiązuje do strzeleckiej pracy. Jako człowiek pracujący od dłuż-

szego czasu w wojsku, chcę wam zwrócić uwagę na jedną sprawę, która i wam, ościście albo służyli w wojsku, albo pracując w Strzelcu, oswolili się z gadanieniami wojskowymi, na pewno jest znana.

Jeśli się porówna najlepszy pułk armii jakiegokolwiek, nawet najlepszy, z pułkiem najgorszym, to widzi się ze zdumieniem dużą różnicę, duży dystans między jednym a drugim. Jaka jest przyczyna tej różnicy? Przyczyna tkwi w jakości pracy ludzkiej. W warunkach podobnych ludzie osiągają różne wyniki, zależnie od włożonej w pracę duszy, włożonego wysiłku umysłowego i energii fizycznej.

I oto mamy dwa bardzo różniące się między sobą pułki.

Widzimy więc, że skala możliwości i wysiłku ludzkiego jest bardzo szeroka i jak wiele może człowiek osiągnąć

i to nie z pomocą jakichś nadprzyrodzonych sił, ale przyłożywszy się odpowiednio do pracy.

Życzę Wam z całego serca, abyście w Waszej pracy, która ma tak cenną tradycję i tylu ludzi skupia, tę skalę zwięźli — a zwięźli nie ku dołowi, lecz ku górze.

Po uroczystościach otwarcia zjazdu dokonano wyboru prezydium zjazdu. Następnie komendant główny Z. S. ppłk. Frydrych odczytał sprawozdanie z działalności Z. S. za okres 1934 r. do 1937 r.

Prezes Związku Strzeleckiego p. Paschalski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym omówił najistotniejsze zagadnienia Z. S., po czym dokonano wyboru komisji zjazdowych, które natychmiast przystąpiły do obrad.

Z kolei wiceprezes zarządu głównego ppłk. Minkowski odczytał deklarację ustalającą porozumienie między Związkiem Strzeleckim a Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, oraz akt połączenia Związku Młodych Pionierów R. P. ze Związkiem Strzeleckim.

Po odczytaniu sprawozdania Komisji rewizyjnej odbyła się dyskusja, po czym uchwalono nowy statut oraz liczne wnioski o charakterze organizacyjnym. Na zakończenie zjazdu dokonano wyboru nowych władz Związku Strzeleckiego w następującym składzie:

Zarząd główny: prezes Fr. Paschalski oraz członkowie zarządu: gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski, ppłk. A. Minowski, naczelnik S. Maciszewski, dyr. W. Zyboriski, Wiktor Kotarbiński, dyr. Sokołowski, Irena Wasilutyńska, Zofia Brzek-Osińska, sen. Eug. Dobaczewski, sen. Seib. Ponadto po postanowiono dookołować do zarządu głównego Związku Strzeleckiego delegata zarządu głównego Związku Legionistów i Związku P.O.W.

W skład komisji rewizyjnej weszli: pp. Szubartowicz, Boryslawski, Podgórski, Ojzanowski, Czajkowski, major Witkowski, prokurator Elsnerowicz i Kozon.

W końcowej części obrad przyjęto projekt nowego statutu stowarzyszenia. Wyłoniona w czasie obrad delegacja złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Zjazd wysłał depeche holdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej, pana Marszałka Śmigłego-Rydz, pana premiera oraz do Pani Marszałkowej Piłsudskiej.



napisał m. żywicki

Córkę krawca z Radomia, Martę Boldurską los prześladował. Jeden jej narzeczony, Edward Górski, bezrobotny, zastrzelił się, nie mając nadziei poślubienia ukochanej. W niezwykłych też okolicznościach została uwiedziona przez bogatego „złotego młodzieńca“ z Warszawy, Waława Szarka. Traktowana źle przez ojca, uciekla do Warszawy, gdzie znalazła pracę i poznała przyjaciela Szarka, doktora Sermowicza, który się z nią zaręczył, a kierował się nie tylko uczuciem, które w nim wzbudziła, ale i chęcią uchronienia dziewczyny przed prześladowaniem ze strony Szarka.

Już jako narzeczona Sermowicza Marta przyjechała do rodziców.

Potem pokazywała mu, już gotowa do wyjścia, trzymając małe pakunczki w ręku — podarki dla dzieci — przejazd Lubelski, przejazd Skaryszewski.

Pociąg wpadł między szeregami towarowych wagonów, przebiegał szalonym tempem obok żółtych ścian magazynów kolejowych i ramp towarowych, by wreszcie zasapanym zatrzymać się przed starymi kasztanami, kryjącymi budynek stacyjny.

Schodząc ze stopni wagonu Marta rozglądała się wśród zgromadzonych ludzi. Nie zawiodła się: przy jednym wyjściu, prowadzącym przez budynek, ujrzała przyklejone do szyby twarze Maniusia i Władzia, przy drugim, prowadzącym obok budynku stacyjnego, panią Wandę ze Stasiem na rękę i pannę Zofię.

— Są! Są! — wołała radośnie.

Machała zdaleka ucieszona ręką. Pośpieszył za nią Sermowicz.

Przebiegła się przed wyjściem i rzuciła się w objęcia matki, nie zważając na Stasia, który pisnąwszy z radości jak lokomotywa, ścigał jej przede wszystkim kapełusz z głowy i zapamiętawszy obietnicę Sermowicza, że szczerą interesownością domagał się od Marty natychmiast czekolady.

Nadbiegli zaraz i Maniusz z Władziem, ścigając się przy okazji.

Kiedy minęło pierwsze upojenie powitania, Marta zapytała:

— A ojca nie ma?

— Musiał ktoś zostać w domu — powiedziała wymijająco pani Wanda.

Ruszyli tłumnie do domu. Maniusz z Władziem posprzeczała się trochę, kto co ma nieść, pobiegli w końcu zgodnie pierwsi do domu, by jak najszybciej oznajmić wesołą nowinę ojcu i Marcowskiemu, że przyjechała Marta i jej narzeczony.

Ludzie przystawali na widok Marty. Poznawali w niej niedawną osławioną pannę Boldurską. Trochę już o niej zapomnieli i przyglądali się jej ciekawie, stwierdzając zmiany, jakie zaszły podczas jej nieobecności w Radomiu.

— Jak się wyrostła po warszawsku — mówiła jedna młoda dziewczyna do drugiej z nieukrywana zawiścią, starając się nadać swemu głosowi brzmienie niepoehlebnej krytyki.

— Już sobie znalazła nowego! — mówiła z przekąsem inna. — Takie to mają szczęście!

Patrzyły wyzywająco w oczy Marty, a Marta uśmiechała się swobodnie i kłaniała się znajomym, którzy nie zawsze raczyli kiwnąć głową skompromitowanej kiedyś pannie.

— Jakże one głupie i śmieszne — szepnę-

ła do Sermowicza. — Takie nadęte, takie oburzone!

Bardziej ją przejmowało jednak, co powie ojciec, jak ją powita.

Wstępowała w progi niewidzianego domu z kąpiel, jakby nie była tu niezmiernie długo.

Pan Boldurski stał pośrodku w kuchni, z wysoko podniesioną głową, pełen namaszczania, jakby miał zamiar naśladować z Piśma Świętego scenę powitania powracającego marnotrawnego syna. Tylko nie zdawał sobie sprawy z tego, że źle wyobrażał sobie owe powitanie, które cechowała przecież wyrozumiałość dla błędów młodości i miłością nacechowane przebaczenie.

Dostojności postawy i oblicza Boldurskiego nie uszanowała jego własna małżonka:

— Czegoś tak się wystawił jak głupi? — powiedziała wręcz i cały czar prysł.

Więć o przyjeździe Marty do Radomia rozniosła się szybko wśród sąsiadów. Widział ją idącą do domu pan Cisał i westchnął ciężko, poprawiając jakieś słoiki na wystawie swego sklepu spożywczego. Za westchnieniem spotkała go zaraz sroga wymówka ze strony nie tak przecież dawno poślubionej wdowy primo voto pani Ołowiakowej:

— Wzdychaj, wzdychaj, stary niedojdo! Dziewczyn ci się młodych zachciewa! Trzeba się było z nią żenić! Miałbyś nie tylko swoje bachory do niańczenia, ale i cudzych gromade!..

Pan Cisał przywykł już nieco do wystąpienia swej małżonki, wrogo odnoszącej się do jego dzieci i do niego samego, splunął więc tylko dyskretnie, żeby żona nie widziała i jeszcze jedno tęskne a łakome spojrzanie rzucił za Martą, która wchodziła do bramy.

Akuszerka Fusowska, która również szła z pociągu ze swoją znajomą, powracającą od warszawskiego lekarza ze względu na zbyt późne zgłoszenie się do fachowej przyjacielki, szepnęła do niej:

— Była u mnie z matką. Pojechała tak samo do Warszawy i widzi pani!

Pani nie widziała nic poza smukłą figurą dziewczyny, ale pokiwiała ze zrozumieniem głową.

Naturalnie wieść, w miarę jak docierała do coraz dalszych uszu, ulegała znacznym zmianom.

Byli zatem już i tacy, którzy od czci odsądzała Bogu ducha winnych Boldurskich, że przyjmują swoją córkę nie z narzeczoną, a z kochankiem i bardzo mieli za złe całej rodzinie taką niemoralność i „afiszowanie się“.

Marta po pierwszym wybuchu radości przysobla dosyć prędko. Jakoś wyobrażała sobie, że wszystko będzie i radośniej i milej. Tymczasem ojciec niewiele z nią mówił, rzucał tylko ku niej badawcze spojrzenia, jakby chciał sprawdzać ustawicznie jej zachowanie się, a wdał się w dysputę z Sermowiczem. Postanowił bowiem przekonać się, czy czasem lekarz naprawdę nie jest komunistą.

— Niewiadomo, co gorszego może człowieka spotkać — mówił do Marcowskiego. — Żeby moja córka miała wyjść za komunistę, co niczego nie szanuje, to jużbym chyba wołał świecić za nią oczami za jej grzech!..

Ale zaraz otrząsnął się ze zgrozą na wspomnienie przeżytych wstrząsów i umilkł. Jakoś trudno mu było porównać obie sprawy i wymierzyć, co jest gorszego dla uczciwego nazwiska Boldurskich.

Podchodził więc Sermowicza, według swego mniemania, bardzo sprytnie, kierował rozmowę na sprawy rosyjskie, oczekując, że Sermowicz zacznie wychwalać Sowieta i nazwie je „rajem“, jak to podobno mówi każdy komunistą o Bolszewii według wskazań gazety pana Boldurskiego.

— Sprytna sztuka! — myślał Boldurski. — Gani, bo chce mnie obełgać, zmylić ślad!..

I w dalszym ciągu zachowywał się bardzo powściągliwie wobec gościa.

Wieczorem Sermowicz wyjechał z powrotem do Warszawy, gdyż wczesnym rankiem musiał być w szpitalu. Marta została w Radomiu na trzy dni, jak to sobie planowała...

Kiedy wróciła ze stacji, odprowadziwszy narzeczonego, wtedy dopiero Boldurski wygłosił długie i bardzo zawile przemówienie. Pouczał Martę, nie szczędząc przykładów życiowych, jakie to znaczenie mają uczciwe poglądy męża; wspominał przy okazji wojnę rosyjsko-japońską w 1905 roku; mówił o wierności małżeńskiej, czego Marta powinna wysłuchać ze szczególną uwagą i wziąć to sobie mocno do serca, bo jest charakterem słabym, jak każda zresztą kobieta. Ona powinna wpływać na męża, by chodził do spowiedzi, nie opuszczał mszy świętej co niedziela, bo tylko pilne przestrzeżenie przykazań stwarza w małżeństwie harmonię i daje szczęście wraz z błogostawieństwem Bożym.

Panna Zofia potakiwała co chwila szwagrowi.

Marta nie miała wielkiej ochoty słuchać, może słusznych uwag, jak je oceniała, ale niezmiernie nudno i niejasno wykładanych przez ojca. Znała te ojcowskie przemówienia w różnych podniosłych, czy ważnych w rodzinie momentach, albo też z okazji jakichś świąt, czy po prostu zmniejszonej pracy w warsztacie. Czasem drobny wypadek, wyczytany w gazecie, służył panu Boldurskiemu do wyciągania długiego pasma wniosków, niekoniecznie logicznych i trafnych, ale zawsze wypowiedianych z przekonaniem o ich słuszności i głębi.

Pilnowała się starannie, żeby czasem nie ziewnęła, bo to było wielką obrazą dla ojca. Z ulgą też przyjeła wmięszanie się matki, która jakoś opryskliwiej, niż dawniej traktowała męża:

— A przestań już bajdurzyć! — powiedziała. — Dziewczyna zmęczona drogą, czy się jej kłaje, a ty gadasz i gadasz!.. Idź, Marcu, spać! Chłopcy się już położyli.

Chętnie usłuchała.

Poszła do pokoju, w którym przeżyła tyle lat, w jego półmroku w dzień, gdyż światło skąpo przenikało przez gęstwą kwiatów doniczkowych i firanek, w nocy, wśród cieniów padających od sprzątek i ruchomych dzięki chybliwemu płomyczkowi w lampce oliwnej, płonącej dniem i nocą przed obrazem Matki Boskiej.

Kiedy w kuchni, dokąd poszła się umyć, spojrzęła przez okno, pomyślała:

— Jak to wszystko wydaje się niezmiernie dawno! Bardzo się widocznie zmieniłam!.. Patrzę na komórkę i jakoś nie boję się zupełnie!.. A jeszcze przed paru miesiącami za nic nie spojrzęłabym o tej porze..

I spała tej nocy bardzo dobrze, nie obudziliśmy się ani razu.

Trzy dni minęło bardzo szybko, niespodziewanie szybko choć ostatniego już dnia czas się Marcie dłużył.

Matka namawiała ją, żeby jeszcze pozostała w Radomiu chociaż tydzień, ale Marta stanowczo odmówiła:

Wycieczka 200 esperantystów w Białymstoku

Wczoraj w południe przybyła koleją z Warszawy do naszego miasta 108 uczestników wszechświatowego Kongresu Esperantystów. Na dworzec przybyli: w imieniu prezydenta miasta p. naczelnik wydziału oświaty i kultury M. Gołowski, p. komendant, nadkomisarz Janusiński, dyrektor Zw. Popierania Turystyki p. Kazimirowski oraz delegacja miejscowego Tow. Esper. ze sztandarem.

Do przybyłych gości przemówił przy bramie powitalnej z napisem esperanckim - p. naczelnik Gołowski, poczym orkiestra Zw. Rezerwistów odegrała hymn esperancki.

Druża grupa uczestników kongresu przybyła z Warszawy samochodami, tak że ogólna liczba esperantystów, którzy odwiedzili Białystok, wynosiła około 200 osób. Wszyscy goście zwiedzili dom, w którym się urodził twórca międzynarodowego języka Esperanto, dr Ludwik Zamenhof, i wpisali się do pamiątkowej „złotej księgi”.

Uroczysta akademii odbyła się na bulwarach im. Kościłkowskiego, gdzie z pawilonu muzycznego przemawiało kilku esperantystów w językach oj-

czystych i po esperancku, m. in. prezes tutejszego Tow. Esper. red. J. Szapiro.

O godz. 4-ej popoł. Zarząd Miejski przyjmował gości lampką wina

Wczoraj wieczorem wycieczka esperantystów opuściła Białystok.

Przeszło 90% eksportu wyrobów włókienniczych do Chin przypada na okręg białostocki

W Warszawie powołana została do życia Polsko-Chińska Izba Handlowa, której zadaniem jest utrzymanie i rozwój stosunków ekonomicznych pomiędzy Polską a Chinami. Prezesem Izby został dr. Fr. Dołężał. Obecnie prowadzone są prace organizacyjne. Podjęcie normalnych czynności przewiduje się pierwszego września rb.

Białostocki okręg przemysłowy jest przede wszystkim zainteresowany eksportem wyrobów włókienniczych. Polska w roku ubiegłym wywoziła do Chin wyrobów włókienniczych 581 tonn na sumę 1.945.000 zł., z czego na sam okręg białostocki przypada 577 tonn (t. j. 99,3% ogólnego wywozu) na

Memoriał do p. premiera z prośbą o subwencję na budowę Kościoła-Pomnika Sw. Rocha

Delegaci komitetu budowy Kościoła-Pomnika oraz przedstawiciele parafii Sw. Rocha złożyli na ręce p. wicewojewody memoriał podpisany przez wszystkie większe organizacje chrześcijańskie i osoby prywatne z prośbą o przyznania spec-

jalnej doraźnej subwencji na budowę świątyni, gdyż w przeciwnym razie kilkudziesięciu robotników zatrudnionych przy budowie straciłoby pracę, powiększając szeregi bezrobotnych, a niewykończoną budowę groziłoby zniszczenie spowodowane braku dachu i okien.

Memoriał był zaadresowany do pana premiera.

Pan wicewojewoda obiecał memoriał przesłać p. premierowi z przychylnym zaopiniowaniem.

Przygnieciony przez tablicę reklamową

Na Rynku Kościuszki w pobliżu miejsca postoju autobusów zawałiła się wczoraj uliczna tablica reklamowa. Stojący obok 10 letni Fainsod (Miodowa 8) odniósł poważne obrażenia ciała.

Meblarze

żądata podwyżki płac

Związek budowlany wystąpił z wnioskiem do Inspektora Pracy o zwołanie konferencji w sprawie omówienia podwyżki płac pracownikom warsztatów stolarskich branży meblowej. Konferencja ta odbędzie się w dniach najbliższych.

Znowu skradziono rower

Ignacemu Dąbrowskiemu (Drewniana 26) skradziono rower (wart. 75 zł.) pozostawiony w posesji Nr. 1 przy ul. Dojlidzkiej.

Zażarta bójka dwóch rodzin

Ulica Grabowa była wczoraj widownią zażartej bójki. Z jednej strony walczyli: Władysław Rożkowski, jego żona Leokadja i ich synowie Antoni i Stanisław, z drugiej - Aleksander i Aleksandra Rożkowscy oraz Michał Małachwiej. Wszyscy zostali mocno poturbowani.

Utonął w Świsłoczy

Lider Efroim zamieszkały w Krynkach utonął w czasie kąpieli w Świsłoczy.

Zwłoki topielca wydobyto i oddano rodzinie.

KINA

„APOLLO” — „Tango zakochanych” w rol. gł. Roberta Montgomery

„SWIAT” — „Sobowtór Jacka Mortimer'a” w rol. gł. Wohlbrück.

O komasację gruntów na przedmieściach

Przedmieszczanie pragną mieć swych reprezentantów w Izbie Rolniczej

W dniu wczorajszym delegacja Stow. Mieszk. Przedmieść udała się do p. wicewojewody Jankowskiego w sprawie skomasowania gruntów przedmiejskich rolników, przede wszystkim na przedmieściach: Pieczurki, Skorupy, Starosielce, Białostoczek.

Pozatym delegacja zwróciła uwagę na kandydatów Stow. Mieszk. Przedmieść do rady Izby Rolniczej przy ew. nominacji w razie nowych wyborów. Delegacja wyjaśniła potrzebę zapewnienia interesom odrębnej warstwy rolnictwa i ogrodnictwa w Białymstoku odpowiedniej reprezentacji na terenie samorządu Izby Rolniczej.

Pan wicewojewoda zainteresował się przedstawionymi postulatami, co pozwala wnioskować, że sprawa komasacji gruntów przedmieszczan stanie się

nareszcie aktualną, tym bardziej, że ma ona związek z przygotowywanym przez Zarząd Miejski planem zabudowy Białogostoku.

Przedmieszczanom zależy głównie na uzyskaniu specjalnych kredytów z Ministerstwa Reform Rolnych na komasację, gdyż z powodu nieurodzaju nie będą w stanie w roku bieżącym wpłacić większych zaliczek.

Nowe władze Związku Rezerwistów w Bielsku

W Bielsku-Podlaskim odbył się zjazd delegatów Związku Rezerwistów z całego powiatu.

Po sprawozdaniach zjazd dokonał wyboru nowego zarządu, do którego weszli pp: Józef Nowak (desygnowany na prezesa), J. Olszewski, dr K. Niedźwiałowski, dr Cz. Jakowicki, W. Samsel, St. Wielgat i Gawrycki; do komisji rewizyjnej — pp. A. Doberski, W. Majewski, G. Olszewski, B. Nowocisz i Głatkiewicz.

Zjazd uchwalił przystąpić do Obozu Zjednoczenia Narodowego i wziąć udział w jego pracach.

O przekraczanie norm cennika

Dziś w Inspektoracie Pracy odbędzie się konferencja z przedsiębiorcą budowlanym Władysławem Kuligowskim w sprawie niestosowania się do obowiązującego cennika.

sumę 1872.000 zł. (t. j. 96,2%o).

Obecnie ze względu na bojkotowanie przez Chiny towarów japońskich są widoki poważnego zwiększenia tego eksportu.

O zatrudnienie inwalidów wojennych

Na skutek interwencji zarządu Legii Inwalidów wojennych, Inspektorat Pracy zawezwał na dziś kilku właścicieli fabryk włókienniczych w sprawie obowiązku zatrudnienia inwalidów oraz w sprawie ich wynagrodzenia.

Robotnicy garbarscy żądają podwyżki

W lokalu przy ul. Zamenhofa odbyło się zebranie robotników garbarskich z Białogostoku i Wasilkowa.

Uchwalono wymówić umowę zbiorową z dniem 15 bm. i wysunąć żądania podwyżki zarobków dla wszystkich garbarzy w wysokości 25%o.

Do prowadzenia pertraktacji wybrano komisję fachową.

Ciężkie warunki pracy w kaflarni

Wczoraj na terenie kaflarni Szczupaka i Czaczkowskiego specjalna komisja dokonała lustracji celem zaznajomienia się z warunkami pracy i płacy. Komisja m. in. stwierdziła, że robotnicy pracują w b. ciężkich warunkach, szczególnie tam, gdzie się odbywa t. zw. „kantowanie” kafl. Ze względu na niski sufit robotnicy muszą pracować w zgiętej pozycji.

Na podstawie oględzin komisja wyda w najbliższych dniach orzeczenie w sprawie zarobków pomocników kaflarskich.

Podjeżrzeni o potajemny ubój

Sędzia śledczy przesłuchawszy Hersza-Bera Winera, Jechona Jastreblańskiego i Chaima Ałkona, podejrzanych o uprawianie potajemnego uboju, polecił ich osadzić w więzieniu (areszt prewencyjny).